

Teatr Ludowy w Nowej Hucie wprowadził na swoją scenę „Oresteję” Ajschylosa, dając spektakl dojrzwały artystycznie. Reżyser (Krystyna Skuszanka i Jerzy Krasowski), scenograf (Józef Szajna), ilustrator muzyczny (Józef Bok), aktor — osiągnęli idealną zgodność zamierzeń. Styl przedstawienia jednolity i precyzyjny w swoim kształcie teatralnym. I co jest wielkim sukcesem zespołu Skuszanki, Ajschylos pozostał autentycznym Ajschylosem, takim, jakiego znamy z lektur: poetą losu ludzkiego w porządku metafizycznym. Obyło się bez przeróbek i siłą robionych współczesnień. Najlepsze w tym przedstawieniu są chóry. Wielkie brawa należą się zwłaszcza Franciszkowi Pieczie, który w roli przodownika chóru bije wszystkich umiejętnością mówienia wiersza. Z kobiet rywalizuje z nim skutecznie jedynie Anna Lutosiawska (Kassandra).

*

Ajschylos jest niedoścignionym poetą w partiach chóralnych. Jego poezja jest poezją prawd najprostszyc, czywistych i nienaruszalnych. W jednostkowym odkrywa to, co jest wspólne, w zbiorowym to, co indywidualne. Opowiada tylko to, co jest naprawdę ważne. Pomija wiele rzeczy z życia osobistego bohaterów. Nie dopowiada. Przemilczenie pewnych spraw jest największym sukcesem jego sztuki pisarskiej.

*

Orestes przybywa do grodu swego ojca. Przychodzi z konkretnym planem. Musi pomścić zabójstwo ojca. Takie jest prawo krwi i taka jest woła bogów. Jego ofiarą jest Klitajmestra. Orestes odsuwa coraz dalej chwilę wykonania wyroku. Idzie najpierw na grób ojca, rozmawia z siostrą, później ze służką matki. Podejmuje czynności, które odsuwają sam moment spełnienia czynu. Wstrząsający jest dialog Oresta z matką, rozegrany w tonacji szeptu, urywany, znaczony pauzami milczenia (Andrzej Hrydzewicz i Bronisława Gerson-Dobrowolska). Żadne dzieło po Ajschylosie nie przekazało między wierszami takiego napięcia jak ta scena. Orestes chciałby uciec od

TEATR



LOS U CHCIELI UNIKNAĆ

swego losu. A musi przeżyć go do końca. Spełnia swój czyn w desperacji! Szuka oparcia w innych. Qdwołuje się do wyroku opinii publicznej: „przełam krew sprawiedliwie”. Deklaracja ta brzmi jednak pusto. Prawdziwy jest tylko w jednym momencie, kiedy mówi: „Zwyciężyłem... Zwycięstwo zmaza kała dłonie”.

*

Na temat cierpienia zapisano wiele papieru. Ale wszystko to, co powiedziano, jest tylko rozwinięciem Ajschylosa. Nawet Camus niczego w tej materii nie odkrył. Jego poszukiwania wracają zawsze do punktu wyjściowego. „Rzeczy tego świata nie są takie, jakimi być powinny”. Śmierć Klitajmestry będzie dla Orestesa przede wszystkim faktem straszliwym — śmiercią matki. Wspomnienie tego dnia zasnuje smutkiem każdą chwilę jego życia. Poprzez wszystkie chwile tułaczki przesładować go będzie ostatnie spojrzenie matki: „Wykarmitam cię — starość spędzić chcę przy tobie”. Bezdomny i samotny będzie szukać oczyszczenia. Sąd wyda wyrok niewinniający. Odejdzie ulaskawiony — ale czy spokojny? A przede wszystkim, czy udźwignie trud budowania nowego życia? Ale czy może nie próbować — bez podjęcia tej próby nie ma żadnych szans na ocale-

nie. „Na tym świecie bez cierpień nie dano nam żyć, ciężki haracz płacimy śmiertelni...”

Stosunek do cierpienia gwarantuje wygraną lub przegraną. Jeśli się go nie rozwiąże, pozostaje jałowy bunt i zwątpienie.

*

Jest taki fragment „Orestej”, który silnie działa na wyobraźnię współczesnego człowieka. Opowiada on o sporze Ateny z boginiami gniewu, eryniami. Spór dotyczy kwestii czy Orestes ma być ulaskawiony, czy też skazany na karę nie kończących się cierpień. Padają argumenty z jednej i z drugiej strony. Argumenty rzeczo-

we, mądre, o równej sile ciężkości. Możliwości rozwiązania sporu beznadziejne. W atmosferze zdenerwowania i utarczek Atena próbuje ostatniego chwytu: kusí erynie perspektywą przemienienia je w boginie łaskawości, rozdające dobro i doznające dobra. Po zlekceważeniu wszystkich propozycji, boginie zła tej jednej nie potrafią odrzucić.

Ta perspektywa z równą siłą zawsze pociąga człowieka. I kiedy wyczerpują się wszystkie chwyt*y* i zawodzi wszelka taktyka, nigdy nie można wykluczyć elementu nadziei. Zielone światło zapala się czasem w momentach najmniej oczekiwanych.

ERONISŁAW MAMOŃ